Nr 45a. Dnia 14 lutego. Sobota. Dnia 2 (14) lutego 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Se...rska nr 18.

Dziś: Walentego Kapłana M.
Niedziela: Faustyna i Jowity M.
Poniedziałek: Julijanny P. M.
Wtorek: Sylwina Bisk. i Donata M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 20
Zachód " 5 " 9.
Długość dnia godzin 9 minut 34.
Przybyło " " 1 " 56

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 40 w.
Zachód " 4 " 54 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 6
Dziś o godzinie 4-ej zrana zimna 6° R.

Środa: Popielec Symeona Biskupa.
Czwartek: Konrada Wyznawcy.
Piątek: Eucherjusza B. i Leona B.
Sobota: Maksymjana Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie.— Dziś Niemira, jutro Szczęsława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków Towarzystwa lekarskiego i lekarzy wolnopraktykujących. (Lokal Towarzystwa lekarskiego—godzina 6 i pół wieczorem.) Narada przewodniczących w obywatelskich komisjach sanitarnych.—Posiedzenie delegacji przemysłowej komitetu wystawy rolniczej. (Mieszkanie hr. Ludwika Krasińskiego, Krakowskie-Przedmieście—godzina 1 z południa.)

Zabawy: Wieczór tańcujący w Towarzystwie wioślarskiem. (Lokal zimowy Towarzystwa—godzina 9 wieczorem).— Ósmy wieczorek muzyczny członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal stowarzyszenia, Długa 30—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";—teatr Rozmaitości: „Żydzi";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Posiedzenie centralne

II

Najważniejsze i nader zajmujące kwestje porządku dziennego zebrania ogólnego członków oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu pozostały do dyskusji na wczorajszy wieczór.

O wiele też liczniej zebrali się członkowie a nawet i przy stole prezydjalnym zasiadła znacznie większa niż w dniu poprzednim liczba członków rady oddziału.

Jako *hors d'oeuvre* wzięto pod rozwagę wniosek p. A. Bachnera, dotyczący potrzeby ułatwień w przewozie drobiu drogami żelaznemi i pocztą. Zarząd przez usta sekretarza swego zakomunikował, iż zebrane zostały dane co do przepisów, jakie pod tym względem obowiązują w państwach ościennych a mianowicie w Niemczech i Austrji i że na podstawie tej opracowany został przez p. Strasburgera projekt przepisów dla naszych dróg żelaznych, obejmujący żądane ułatwienia. Projekt ten, wedle którego drób żywy mógłby być przewożony kolejami *bez nadzorcy* przy spełnieniu odpowiednich warunków, przez zgromadzenie ogólne przyjęty, ma być przedstawiony władzom właściwym.

Po zapadnięciu tej decyzji przystąpiono do wniosku p. H. Wizbeka, w sprawie urównouprawnienia, a jak sekcja V-ta proponowała, wprowadzenia w państwie systemu metrycznego miar i wag.

Referent przedmiotu tego, p. Samuel Dickstein, przedstawił rzecz w opracowaniu nader gruntownem i wyczerpującem.

Brak miejsca nie pozwala nam przebiedz za mówcą całej historji tego systemu miar, który niezadługo już zapewne urzeczywistni dewizę, jaką nosił medal na pomiątkę jego utworzenia w r. 1799-ym wybity: *à tous les temps, à tous les peuples.*

Również nie będziemy mogli w tak pobieżnem sprawozdaniu wykazać korzyści tego systemu, którego dotąd nie przyjęły tylko Anglja, Stany Zjednoczone i Rosja a którym mierzy i waży już 400,000,000 ludzi świata całego. Wyjmiemy tylko z wymownego i przekonywającego raportu referenta dwa zdania. Pierwszem jest, iż sfery rządzące sprawą tą zajmują się coraz żywiej od r. 1876-go i że poparcie ze strony oddziału warszawskiego Towarzystwa będzie tylko dorzuceniem jednego więcej głosu. Drugiem zaś—nader słusznem—że starania Towarzystwa winny się zwrócić przedewszystkiem ku pracom nad obznajmieniem jaknajpopularniejszem z tym systemem niższych warstw ludności naszego kraju, aby w chwili, gdy on przyjętym i wprowadzonym zostanie *de jure*, zmniejszyć trudności przeprowadzenia go *de facto*. P. Dickstein żądał wydawania broszurek i książeczek popularnych i utworzenia stałej delegacji, którąby się tym ważnym przedmiotem zajęła.

Tylko powaga centralnego zgromadzenia powstrzymała zebranych od oklasków. Wniosek, po krótkiej uwadze p. Rosenbluma, aby zarząd na te cele poświęcił część przewyżki dochodów nad wydatki, jaka się z roku zeszłego pozostała—jednomyślnie przyjęto.

Wniosek p. Muśnickiego wraz ze swoim dopełniającym go projektem przepisów w sprawie zabezpieczenia własności pomysłów i wynalazków od naśladowania i podrabiania przedstawił p. Przystański.

Udzielanie patentów na wynalazki było ongi w atrybucji b. komisji rządowej przychodów i skarbu a mianowicie rady przemysłowej, następnie zaś po zwinięciu tych władz, atrybucje ich dostały się komitetowi przemysłowemu, za wyjątkiem jednak prawa udzielania patentów, które przeniesione zostało do departamentu handlu i rolnictwa.

Stanowi to wielkie utrudnienie i dla biedniejszych wynalazców czyni niemożebnem uzyskanie patentu. Dalej trudności te sprawiają, iż drobne wynalazki rękodzielnicze, rysunki i modele fabryczne nie mogą być zabezpieczone, starania bowiem te pociągają za sobą liczne wydatki i znaczną stratę czasu.

Dla zaradzenia złemu należałoby, aby prawo przyjmowania próśb o patenty na wynalazki zostało powierzone komitetowi przemysłowo-rękodzielniczemu, to jest tz. „manufakturnemu" w Warszawie i aby od chwili złożenia na jego ręce podania i opłaty należnej wynalazek był zabezpieczonym. Dalej aby prawo obowiązujące w Cesarstwie a dotyczące zabezpieczenia drobnych wynalazków oraz rysunków i modeli rozciągnięte zostało do naszego kraju a wykonanie jego powierzone temuż komitetowi. W tym duchu postawione zostały wnioski referenta.

Dyskusja, ruszywszy z miejsca bardzo żwawo, jak

---

7)

PANNA LUDWIKA.

(Dalszy ciąg.)

Różyczka tymczasem powoli, podnosząc ogon sukni, trzymając się ścian, bo jej się słabo robiło, doszła do swego pokoju. Czekał już tam na nią mąż, bardzo zły, przechadzając się wielkiemi krokami po dywanie.

— Cóż to, nie będziemy dziś jeść obiadu? —pytał —chłopcy krzyczą, że im się jeść chce. Mówisz że wcześnie? Dwunasta godzina —słyszysz?

Rzeczywiście z dalszych pokoi kukułka zegarowała wybiła wyraźnie dwunastą.

— A mój Boże! —zawołała Różycka —a ja przecież...

— A ty przecież, co przecież... W tej chwili widziałem kucharza, który mi mówił, że trzy godziny czekał na ciebie, że...

Tu dalszą mowę pana Szymona przerwały ciche jakieś głosy w przyległej sionce. Głosów było jakby kilkanaście, i słychać było skrzypienie grubych butów chłopskich, podbitych ciężkiemi gwozdziami. Była to jakby jakaś narada, która się prędko skończyła —we drzwiach na progu stanął Jasiek; fornal jak dąb, widać najśmielszy z czeredy, bo inni stanęli za nim, patrząc mu przez ramię, powtarzając ostatnie jego wyrazy, cofając się naprzemian i wysuwając naprzód.

W pierwszej chwili Różyczka nietylko nic nie rozumiała, czego od niej chcieli, ale jej przez głowę przeleciała ogniem myśl, że to może rewolucja... Jasiek jednak miał w r ku nie broń morderczą, tylko miskę z jakiemś nieokreślonem jedzeniem.

— Proszę jaśnie pani—mówił, używając bezwiednie słów wcale filozoficznych, jakby wyjątek n. p. z *Kontraktu społecznego* albo z *Deklaracji o prawach człowieka* — proszę jaśnie pani, człowiek — to zawsze człowiek...

Tylko Jaśkowi nie szło o równość wobec prawa, ale o równość wobec jedzenia; sens moralny jego mowy był, że każdy człowiek ma prawo jeść przynajmniej po ludzku.

— A to zaś — kończył, zbliżając się do pani już śmielej i pokazując *corpus delicti*, ową miskę z grubemi, prawie czarnemi kluskami — to dla psa jedzenie a nie dla człowieka.

— Do kogóż przyjdziemy poskarżyć się? —dodał drugi orator, ośmielony tem, że ich za drzwi niewypchnięto — jak nie do naszej jaśnie pani, jak do matki.

Tu wszyscy, jak stali, zbliżyli się hurmem do Różyczki, schylając się jej do kolan, a pani bardzo zmięszana tem nagłem macierzyństwem, nie wiedziała, co właściwie robić, co powiedzieć, czy nie najpraktyczniej uciec?

Po odejściu ludzi, uspokojonych zapewnieniem pana Szymona, że Marysi kucharce wszystkie żebra policzy, Różyczka, zdenerwowana, osłabiona, zmęczona tylu wzruszeniami, rozpłakała się jak dziecko. Pan Szymon wstał, przeszedł się po pokoju, gwiżdżąc jakąś arję z *Pięknej Heleny*, raz i drugi spojrzał na żonę, czy nie przestanie, potem zniecierpliwiony, otworzył lufcik szeroko (z pewnością od przeciągu rozbolą Różyczkę zęby, fluksja pewna) i wrzasnął:

— Franek! Zaprzęgać do jednokonki! Pojadę do Karolów—rzekł, zwracając się do żony, i z progu dodał:— A z obiadem możecie na mnie nie czekać...

Odszedł a po chwili jeszcze głowa jego pokazała się we drzwiach:

— Nie mówiłem? —rzekł do Różyczki, która ciągle płakała —nie było wydawać panny Ludwiki za mąż! Kto miał racyę? Teraz róbcie sobie co chcecie...

Ale Różyczka nie wiedziała już, co robić, ani co chcieć? Codzień przymnażało się jej kłopotów. Masło się psuło, konfitury cukrzały; kiedyś panna służąca przyszła jej powiedzieć, że futra móle zjadły. Nieszczęście chciało, że pan Szymon to usłyszał — na jego gniewne wymówki pani odpowiedziała już z prawdziwą rozpaczą że i „móle muszą czemś żyć na świecie". Pan Szymon odparł, że jak tak dalej pójdzie, móle będą miały z czego żyć, ale oni i ich dzieci, nie.

Coraz gorzej działo się w Niesłowiu, a żyd faktor napróżno dowiadywał się o gospodynie —chwilowo żadnej nie było do wzięcia. Aż tu dnia jednego, było to niespełna w dwa miesiące po owym fatalnym ślubie —późnym wieczorem zdało się Różyczce, że w pustym i niezajętym dotąd pokoiku panny Ludwiki ktoś zakaszlał —potem zrobiło się cicho, ale po chwili znowu jakby ktoś krzesełko przesunął. Śni mi się —pomyślała pani i drzemała dalej.

Do pokoiku zaś weszła była przed chwilą cicho, trzymając się murów, trochę zmieniona, jakby niższa, kto? Panna Ludwika! Było zupełnie ciemno, z czego skorzystała, aby przejść niepostrzeżenie przez podwórze do dworu; nie rozpaliła już świecy, ale rozebrała się po ciemku i położyła do łóżka. Leżała tak cicho, nie spała patrząc na wąskie pasemko księżyca na podłodze, które się przedarło przez wykrojone w okiennicach serce, i przysłuchując się co się dzieje w domu. W ciszy nocnej usłyszała wyraźnie głos Ludwisia i odetchnęła spokojniej.

Nazajutrz wstała o zwykłej godzinie, jak gdyby nigdy nic, odszukała klucze i wzięła się po dawnemu do pracy, a pani dowiedziawszy się o jej powrocie, zrozumiała, że nie trzeba się pytać o powód katastrofy ani o żadne szczegóły jej pożycia z panem Kwartą. Jakiej natury było to pożycie, można było sądzić z tego faktu, że panna Ludwika przyszła bez kuferka, bez zawiniątka, bez pieniędzy, tak jak stała, w najgorszej sukni. Różyczce to zresztą było dość obojętne—byle ją miała przy sobie; czuła, jakby się drugi raz na świat narodziła.

(d. n.)

to zwykle bywa, odbiegła odrazu od przedmiotu. Zaczęto zastanawiać się nad wartością samej zasady patentowania wynalazków, nad rozmaitemi niedogodnościami ztąd wynikającemi. Potępiano zbytnie mnożenie się patentów, monopol ztąd się wyradzający. Przebieżono historję patentów w różnych krajach, zaznaczono iż Holandja, Szwajcarja i Rumunja wcale patentów na wynalazki nie udzielają, że Niemcy i Stany Zjednoczone patentują tylko wynalazki wypróbowane, t. j. myśl w wynalazku tkwiącą, podczas gdy inne państwa raczej formę patentem opatrują i t. d.

W końcu jednak gorąca obrona ze strony p. T. Kowalskiego, który patenta owe nazwał nałożeniem cła od inteligencji, zwróciła dyskusję w szranki równouprawnienia wynalazców zamieszkałych w pobliżu Warszawy, z zamieszkałymi w pobliżu Petersburga lub Moskwy.

Wnioski przyjęto, pozostawiając pole wyrażonym w dyskusji zdaniom streszczenia się we wniosek i poddania go właściwą drogą pod obrady Towarzystwa.

Najwięcej palącą, najważniejszą była kwestja zawarta w ostatnim punkcie porządku dziennego.

„Wniosek zarządu oddziału w kwestji rozszerzenia atrybucyj Banku Polskiego.”

Ważna sprawa ta podniesioną zostala przez zarząd oddziału w obec trudnej w danej chwili sytuacji handlowej i przemysłowej.

Z badań przeprowadzonych w tym przedmiocie i porównania działalności Banku Polskiego w ciągu ostatnich lat dwudziestu, delegacja wyniosła przekonanie, iż dlatego aby Bank większe jeszcze niż dotąd mógł przynosić działalnością swą korzyści krajowi, potrzebne są pewne zmiany i pewne rozszerzenie jego atrybucyj w rozmaitych kierunkach.

Referent tej sprawy, p. Stanisław Rotwand, przedstawił nader jasno te desiderata.

Ponieważ wskutek reorganizacji sądowej, pewna część depozytów sądowych, zamiast być złożoną w Banku Polskim, pozostaje w rękach władz sądowych, wskutek czego bank traci źródło funduszów, przeto pożądanem jest, aby Bankowi udzielonym został przywilej inkasowania wprost sum depozytowych i aby składanie ich w Banku w przeciągu dni 8-iu było obowiązkowem.

Rozmaite sumy, do dyspozycji różnych władz pozostające, powinny być przez kasy i kasjerów na właściwe rachunki do Banku wnoszone.

Ponieważ fundusz rezerwowy Banku, wynoszący $1/2$ miljona rs., nie jest ustosunkowanym do jego kapitału zakładowego i obrotów, przeto należałoby, aby $1/4$ część zysków obracaną była na powiększenie tegoż funduszu, dopóki nie dojdzie on do sumy 4,000,000 rs.

Drobny handel i rękodzieła potrzebują nieraz sum bardzo drobnych. Granica minimalna wekslu w Banku Polskim jest 75 rs. Pożądanemby było, aby ją obniżono do 30 rs. i aby dla ułatwienia kontroli utworzony był komitet dyskontowy z 30-tu członków złożony, z którychby przynajmniej trzech codziennie udział brało w pracach Banku.

Weksle w Banku polskim mają granicę maksymalną terminu 4 miesiące. Ponieważ zaś kredyt dłuższy byłby wielce korzystnym, pożądanem byłoby, aby granice te w razach zwykłych podniesione były do 6, w wyjątkowych do 9 miesięcy.

Dwa podpisy wymagalne na wekslu, przez Bank polski dyskontowanym, są wielkiem utrudnieniem. Należałoby pozwolić na udzielanie pożyczek na weksle z jednym podpisem przynajmniej przy odpowiedzialności hypotecznej.

Bank powinien mieć pozostawioną swobodę udzielania kredytu otwartego na papiery publiczne który jest różnym od pożyczek terminowych pod zastaw tychże papierów. Pozwala on, aby Bank przyjmował na gwarancję papiery publiczne i był odpowiedzialnym za sumę, lecz nie za ich numera—przyczem stopa procentowa byłaby niższą niż przy zastawie terminowym i wymaganiu zwrotu *tychże samych* sztuk. Przytem Bank miałby możność podzastawiania tychże papierów zagranicą, gdzie warunki kredytowe są znacznie łatwiejsze.

Warunki te są niezbędne aby instytucja państwowa w kraju naszym zadosyć czyniła jego potrzebom a obecna chwila przesilenia finansowego i przemysłowego wymaga zwiększenia środków ratunkowych przeciw grożącemu niebezpieczeństwu.

J. Wł.

WIĄDOMOSCI BIEZĄCE.

= Ministerjum oświecenia roztrząsa obecnie kwestję utworzenia przy uniwersytecie noworosyjskim fakultetu medycznego.

= Ministerjum komunikacji, jak się dowiadują *St. Pet. wied.*, postanowiło zobowiązać wszystkie Towarzystwa dróg żelaznych do zaopatrzenia—w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom—wszystkich stacyj kolejowych w nowo wynalezione apparaty kontrolujące ruch pociągów na linji. Aparaty te funkcjonują z wielkim pożytkiem na drogach żelaznych niemieckich i francuskich.

= Nowa emisja 4% obligacyj południowo-zachodnich dróg żelaznych przyjdzie do skutku w przyszłym tygodniu.

= Archiwum w Łomży, które obecnie, wraz z innemi archiwami pozostającemi przy sądach okręgowych, ma być przeniesione do głównego archiwum w Warszawie, poczyna się od r. 1421-go i posiada ksiąg 2196, z których 1572 jest nieuporządkowanych. Znajdują się w niem akta grodzkie i ziemskie ziem: łomżyńskiej, kolneńskiej, szczuczyńskiej, wąsowskiej, wizkiej, tykocińskiej, zambrowskiej i ostrołęckiej, a nadto akta miejskie i wójtowskie miast: Łomży, Nowogrodu, Zambrowa, Tykocina, Kolna, Wizny, Radziłłowa, Wąsosza, Rajgrodu, Augustowa, Filipowa, Lipska, Wiżaju, Wigier, Przerośli, Wierzbołowa, Suwałk, Wisztyńca, wreszcie akta podkomorskie.

= Prawo rozlepiania afiszów i wszelkich ogłoszeń na następne trzechlecie na licytacji odbytej w magistracie w d. 12-ym b. m. pozostawiono przy dotychczasowym przedsiębiorcy p. Józefie Filipowiczu, który do sumy dotychczas opłacanej w kwocie 3300 rs. rocznie zobowiązał się dopłacać jeszcze rs. 1302 rocznie. Pomimo jednakże tak znacznej podwyżki ceny dotychczas pobierane od interesantów, na zasadzie warunków kontraktu, nie ulegną żadnej zmianie.

= Z odczytu.

Wzmiankę tymczasową o trzecim i ostatnim odczycie Brandesa zawrzeć można w kilku słowach: Znakomity krytyk rozebrawszy dzieła młodocianej twórczości Wiktora Hugo i młodzieńcze kreacje Alfreda de Musset i zestawiwszy te początki działalności obu poetów, tłumaczył, dlaczego pierwszy a nie drugi nadał ton epoce romantycznej i był jej najdoskonalszem streszczeniem, — mimo, że Musseta za prawdziwszego, bardziej ludzkiego poetę uważać można.

Wywód poparty doskonałem określeniem indywidualności obu genjalnych pisarzów posłużył Brandesowi za przejście do szczegółowszej charakterystyki Musseta, która szczególniej w zestawieniu z wybornie nakreśloną sylwetką George Sand zyskała na wyrazistości i wypukłości.

Publiczność żegnała prelegenta przeciągłym i gorącym oklaskiem, w którym zawarł się wraz z podzięką za mile spędzone chwile i żal, że te chwile tak prędko się skończyły.

= Odczyt.

Na korzyść ubogich francuzów zamieszkujących w Warszawie, p. Juljusz Brun będzie miał odczyt o poezjach p. Sully Prudhomme, członka akademji francuskiej.

Listem tegoż p. Sully Prudhomme, p. Juljusz Brun został uwiadomiony, iż za propagowanie piśmiennictwa francuskiego u nas, udzielone mu zostały palmy akademickie.

= Bülow w Warszawie.

Hans v. Bülow zapowiedział swój przyjazd do Warszawy w początkach roku przyszłego.

Znakomity muzyk został w tym czasie zaangażowany do Petersburga i w podróży zatrzyma się na dni kilka w naszem mieście.

= Ogólne zebranie.

W dniu 22-gim b. m. w lokalu towarzystwa muzycznego odbędzie się ogólne zebranie członków.

Na zebraniu tem będzie odczytanem sprawozdanie za rok ubiegły a następnie dokonane będą wybory do komitetu.

= Z wystawy kucharskiej.

Trzy dni tylko oddzielają od ostatecznego terminu przyjmowania deklaracyj na wystawę kucharską.

Wystawcy zgłaszają się nieustannie.

Roboty w Belle vue będą rozpoczęte w ostatnim tygodniu bieżącego miesiąca.

= Nafta zamiast elektryczności.

Komitet teatrzyku dobroczynności usunął z widowni oświetlenie elektryczne, jako nie odpowiadające miejscowym warunkom scenicznym.

Natomiast pomnożono liczbę lamp naftowych, co

Życie warszawskie.

Nasze strojnisie.

Pokażcie mi kobietę młodą, ładną, a nawet niemłodą i niełądną, któraby się nie lubila stroić. Czy istnieją takie? Może ja wszakże nie spotkałem ich dotąd.

Wyobrażam sobie, że wyjątków tych trzeba szukać przedewszystkiem pomiędzy *bablezami* (niby *bas bleu*) i literatkami, i to tego dawniejszego autoramentu, kiedy to kobieta pisząca i marząca była taką osobliwością, że wydawało jej się rzeczą konieczną nosić na sobie szyld swej niezwyczajności, a cóż może być większym ekscentryzmem (ekscentryzmem heroicznym w dodatku) u płci pięknej nad zapomnienie o tym nadanym jej tradycją wieków przydomku?

Wiadomo zaś czem jest strój dla urody. *La robe fait la femme*—mówi przysłowie i w trzech czwartych wypadków ma słuszność. Najpiękniejszą kobietę zeszpecić można do niepoznania nieodpowiednią do jej cery i włosów barwą sukni, a nawet jej krojem lub materjałem, gdy przeciwnie nie ma prawie tak brzydkiej, która w gustownej harmonizującej z rodzajem jej powierzchowności tualecie nie wydała się przystojną. Ale, doprawdy, dowodzenie to równa się zapewnieniom, że deszcz pada z góry do dołu, nie z dołu do góry, i że noc jest wtedy, gdy dnia nie ma, urywam je więc coprędzej.

Otóż faktem jest niezbitym, że strój w życiu kobiety odgrywa jedną z najważniejszych ról; co więcej wiąże się ściśle z epokowemi momentami jej egzystencji, choćby naprzykład biała niepokalanej świeżości suknia, welon i pomarańczowe kwiaty, bez których ślub zdawałby się nie mieć właściwej swej ważności. „A, iż cię nie opuszczę aż do śmierci”— wymówione w codziennym, trochę przenoszonym kostjumie i kapeluszu z fryzowanemi nieco piórami, brzmiałoby nie na przysięgę uroczystą, ale na jakąś obiecankę, z której wiadomo komu bywa radość.

Wszak niedawno czytaliśmy o małżeństwie, które się zerwało z przyczyny za krótkiej ślubnej sukni, a ileż to marzy o zamążpójściu głównie dlatego, że im w welonie *à la juive* bardzo do twarzy?

Pomijam już tę rolę Mefistofelesa, w jakiej strój ze wszystkiemi swemi ponętami staje u boku tylu Gretchen, które swe niewinne margeretki zamieniają na kamelje, a którym jeśli przychodzi potem ochota z tych chłodnych kwiatów obrywać listki to już z pewnością nie aby się dowiedzieć czy kocha lub nie kocha, lecz czy da bransoletę lub jej nie da.

Pomijam to, bo nie jestem moralizatorem, i z tego względu nie wspomnę także ani słówkiem o tych żonach, które na trenach swych sukien wloką dwie trzecie rocznego dochodu męża, ani o tych uczciwych szwaczkach, nauczycielkach i innych pracownicach, które rujnują sobie zdrowie, wpędzają się nieraz w suchoty nadmiarem pracy przez to tylko, że chcą koniecznie iść ręka w rękę z modą. Pannie Annie pięć godzin lekcji na dzień po pół rubla wystarczyłoby na wcale przyzwoite utrzymanie, lecz cóżby się stało z dwoma przynajmniej balowemi sukienkami w karnawale, z wiosennym kapeluszem, letnią okrywką, parasolką i jesiennym dołmanem? To wszystko musi być zawsze ładne i szykowne. Trzeba więc przyjąć tyle lekcyj, ile tylko się zdarzy, biegać od 9-ej zrana do 8-ej wieczorem po mieście, aby potem kaszlać po nocach i kazać robić coraz ciaśniejsze staniki.

Biorę zatem w nawias całą tę kategorję, która według mnie *nie powinna* się stroić, a przechodzę do dwóch innych, które *muszą i mogą*. Słodki to przymus zaiste; nakłada go zaś wysokie stanowisko w świecie i wielki majątek. Trudno nie zrozumieć piorunowania naszych purytanów-harpagonów, na zbytkowne tualety hrabiny X. lub księżny Y., bankierowej Z. lub żony miljonowego kupca A. Ależ, dla kogóż istnieć będą na świecie brokatele, wytłaczane aksamity, koronki, haftowane tiule i tym podobne rzeczy, stanowiące przecież poważną gałęź przemysłu w innych krajach, a u nas, niestety, tylko handlu, jeżeli ich nie kupią te, które stać na to? Gdyby *wełnianomanja* ogarnęła wszystkie damy, ujrzelibyśmy cały szereg bankructw, w których figurowałyby nazwiska Makowskiego, Hersego, Kwiatkowskiego i t. p. nie licząc już sądnego dnia, jakiby nastał na Niecałej, Żabiej i za Żelazną Bramą.

Mogą się stroić bez wyrzutów sumienia panny i mężatki sfer średnich, których ojcowie i mężowie nie całują wpierw w brodę jakiegoś Lilienmana lub Rosenbergera, zanim zapłacą rachunek magazynierki, lecz z niezamąconą pogodą są w stanie dobyć pugilares i zapytać: „to ileż ci potrzeba moje dziecko?”

Rzeczą jest powszechnie znaną, że prawdomówność najprawdomówniejszej kobiety nie wytrzyma próby ognia pod postacią zapytania „ile ma lat” niewiem jednak, czy kto zwrócił uwagę, że jest jeszcze drugie, na które nigdy szczerze nie odpowiedzą, mianowicie: ile na swój strój wydają?

Tylko tutaj istnieje dwojaki rodzaj, że się tak wyrażę blagi: *in minus* i *in plus*,

w połączeniu ze świecznikiem dostatecznie oświetli niewielką salkę.

= Kwaterunek miejski.

Obowiązek dostarczania kwater dla wojsk konsystujących w Warszawie, stosownie do prawa z r. 1870-ym, obciąża właścicieli domów i zakładów przemysłowych, spełniany zaś jest w formie podatku uiszczanego w pieniądzach, gdyż kwatery w naturze udzielane bywają tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

W ubiegłym roku 1884-ym podatek kwaterunkowy rozłożonym był na 4,072-ch właścicieli domów, w sumie rs. 424,429 kop. 89, i na 16,793-ch przemysłowców w sumie rs. 42,066 kop. 64, co razem uczyniło rs. 466,496 kop. 53.

Z sumy tej wypłacono określone taryfą fundusze na wynajem kwater dla 34-ch jenerałów, 33-ch dowódców pułkowych, 102-ch pułkowników, 190-iu podpułkowników, 320-tu rotmistrzów i kapitanów, oraz 490-iu poruczników i podporuczników, wreszcie 640-tu żołnierzy, razem dla 1,843-ch osób.

Oprócz tego udzielono w domach prywatnych nadzwyczajne kwatery dla 6-iu sztabs-oficerów, 23-ch ober-oficerów i 269 żołnierzy, oraz pomieszczenie dla 313 koni.

Na mocy zaś postanowienia b. rady administracyjnej z r. 1866-go, wydano dla wojsk garnizonu warszawskiego, jak również na opał i oświetlenie gmachów rządowych, do użytku wojsk przeznaczonych, drzewa sążni 32,907, węgli kamiennych pudów 278,690, świec pudów 3,513, oleju do lamp pudów 373, koksu pudów 13,096, i słomy pudów 76,037.

Wreszcie w zastosowaniu się do postanowienia tejże rady z r. 1858-go, wskutek odpowiednich rekwizycyj, dostarczono pod przewóz wojsk i przyrządów wojskowych podwód jednokonnych 195 i parokonnych 101.

= Na cześć Bismarka.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że nowonabywca jednego z folwarków w powiecie warszawskim wystąpił z podaniem do władzy, aby dotychczasową nazwę folwarku, w którym się mieści olejarnia, zmieniono na... Bismarkhütte.

Naturalnie, że petent jest czystej krwi prusakiem. Czy prośbie jego stanie się zadość—niewiadomo.

= Sędziwy wiek.

W tych dniach zmarła, zamieszkała na Solcu, Michalina Przesmycka, staruszka, licząca 105 lat wieku.

Przesmycka mieszkała przy córce, liczącej obecnie 87 lat wieku i od wielu lat będąc sparaliżowaną, nieopuszczała łóżka.

Do ostatniej chwili zachowała zupełną przytomność i wyborną pamięć o rzeczach dawnych.

Staruszka była wdową dopiero od lat 14-tu, mąż jej bowiem zmarł w 1871-ym r., mając blisko sto lat wieku.

Staruszkowie na kilka miesięcy przed zgonem Przesmyckiego obchodzili djamentowe gody, tj. rocznicę 75-letniego pożycia.

= Olbrzymia sukcesja.

W dniu onegdajszym do pani K., zamieszkałej na Hożej pod nrem 14, zgłosił się adwokat Chevrot, umyślnie przybyły z Paryża, celem powiadomienia jej o znacznej sukcesji, jaka na nią spada po rodzonej ciotce, pani D'Humblet, zmarłej przed kilku miesiącami.

Adwokat paryski zaproponował początkowo pani K. sprzedaż praw do spadku za 700,000 franków.

Można sobie wyobrazić zdumienie niezamożnej kobiety, która posiada nader skromne fundusze i o podobnej sumie nie miała pojęcia.

Adwokat naglił, lecz pani K., osoba bardzo rozsądna, odrzekła, że nic nie chce przedsięwziąć bez porady swego kuzyna, a zarazem adwokata tutejszego pana C.

Oboje więc natychmiast pojechali do p. C., przed którym p. Chevrot wyznał, że spadek wynosi z górą miljon franków, lecz są pewne trudności windykacyj które jednak ma nadzieję przezwyciężyć i dlatego ofiaruje 700,000 fr. za ustąpienie praw sukcesorki.

Pani K. wiedziała wprawdzie, iż siostra jej ojca, córka emigranta, zaślubiła przed kilkudziesięciu laty przemysłowca paryskiego p. D'Humblet, lecz żadnych stosunków z tą krewną nie miała.

Nie była nawet pewną, czy żyje dotychczas i czy posiada jaki majątek.

Tymczasem pani D'Humblet, odziedziczywszy po swoim mężu znaczny majątek, umarła bezdzietną i jedyną żyjącą jej sukcesorką jest pani K.

Paryski adwokat był doradcą prawnym zmarłej i wywiedział się o pozostałej sukcesorce, co skłoniło go przybyć do Warszawy.

Ostatecznie, za poradą pana C., pani K. upoważniła adwokata Chevrot do windykacji spadku i obiecała dać mu 15% od całej sumy, włączając w to wszystkie koszta.

Adwokat paryski dziś powraca do Paryża i czyni niepłonną nadzieję zrealizowania spadku w ciągu kilku miesięcy.

Widocznie jest pewnym swego, kiedy *à conto* sbodziewanej sukcesji zaliczył pani K. 30,000 franków...

W położeniu, w jakiem się znajdowała dotychczas biedna kobieta, obarczona pięciorgiem dorastających dzieci, jest to prawdziwy uśmiech losu.

Tym razem spadek zagraniczny nie będzie chyba mytem.

= Bez przewodnika.

W okolicach placu Teatralnego spotykamy niewidomego żebraka, posiłkującego się zmysłem dotykania i... trzymanym w ręku kijem.

W dniu wczorajszym, jedynie dzięki uwadze jakiegoś przechodnia, nieszczęśliwy żebrak uniknął przejechania.

Ale czy nie powtórzy się to w mniej szczęśliwy sposób jutro lub pojutrze?...

= Kradzieże.

Na Czerniakowskiej pod nrem 62-im z mieszkania p. J. Z., skradziono woreczek z pieniędzmi i różnemi dokumentami, na sumę rs. 186.—Stójkowemu J. R. skradziono w bórce z kieszeni dwie akcje Towarzystwa akcyjnego łaźni, po rs. 100 każda.—Na ulicy Bugaj pod nrem 17-ym z mieszkania p. A. K., otworzonego wytrychami skradziono garderobę, zegarki i t. p. rzeczy, na ogólną sumę rs. 130.—Panu S. O., podczas przejazdu tramwajem przez ulicę Świętojerską, z bocznej kieszeni palta wyciągnięto pugilares z 200 rs.—Na ulicy Gnojnej z mieszkania p. D. G., otworzonego za pomocą wyłamania zamków, zabrano garderobę i różne drobiazgi, wartości rs. 100.—Na ulicy Żabiej pod nrem 6-ym p. O. S., niewiadomy sprawca wyciągnął z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi i jedną akcję pożyczki premjowej.

= Rozmyślne poparzenie.

Na Mokotowskiej Karolina M., będąc rozgniewaną na Józefę K., wylała na nią cały garnek ukropu.

Oblana z ciężkiego bólu straciła przytomność.

Okazało się, że K. ma poparzoną twarz i piersi.

= Z nieuwagi.

Na ulicy Chłodnej pod nrem 50-ym w sklepie kolonjalnym, Enoch W., krając cukier na maszynie, zakręcił kołem w chwili, gdy 10-letni syn właściciela sklepu, podłożył rękę pod ostrze.

Biedny chłopczyna krzyknąwszy przeraźliwie z bólu, wyjął rękę z maszyny bez palca.

= Na wpisy.

Korespondent nasz z Lublina donosi nam:

„Staraniem władzy szkolnej, ma być w dniu 25 lutego urządzony koncert wokalny na korzyść niezamożnych uczniów i uczennic tutejszych gimnazjów męskiego i żeńskiego.

Współudział przyjmują wyłącznie podobno wychowańcy tych dwóch zakładów naukowych.

Do akompanjamentu zamówioną jest orkiestra prywatna.

Koncert odbędzie się w sali gimnazjum męskiego.

Około tego czasu spodziewaną jest tutaj wizyta p. kuratora okręgu naukowego."

= Dla pp. lekarzy.

Miasteczko Łomazy w powiecie bialskim licząca 4,000 ludności i o 4 wiorsty odległe miasteczko Rososz z ludnością trzechtysiączną, wraz z okolicą tak zaludnioną, iż w promieniu milowym można śmiało liczyć 10 tysięcy mieszk., pozbawione są dotąd pomocy lekarskiej.

Mieszkańcy tej okolicy udają się do nas z prośbą o zwrócenie na to uwagi młodych adeptów medycyny.

Gdyby kto życzył sobie obrać tam siedzibę, możemy wskazać adres dla bliższego porozumienia się w tym przedmiocie.

= Parcelacja.

Z węgrowskiego donoszą nam, że we wsi Zieleniu miejscowi włościanie w liczbie 16-u kupili folwark zawierający 37 włók przestrzeni.

Folwark miał nabyć pewien spekulant niemiecki i pertraktacje między nim a dotychczasowym właścicielem ciągnęły się od jesieni roku zeszłego.

Rozchodziło się o cenę, a głównie o uregulowanie służebności.

W ostatniej chwili, gdy już porozumienie miało nastąpić, włościanie ofirowali większy szacunek i zostali panami folwarku.

Ponieważ parcelacja folwarku i formalny akt sprzedaży nastąpią dopiero w połowie kwietnia, więc tylko została spisaną prywatna umowa, przy której sprzedawca otrzymał 10,700 rs. gotowizną, a z tej blisko połowę w złocie i srebrze według nominalnej wartości.

= Potwierdzenie wyroku.

Piszą do nas z Lublina:

„Tutejszy rząd gubernjalny a zarazem i władze sądowe, otrzymały już ukaz senatu rządzącego w znanej sprawie porucznika Szelkinga, b. naczelnika straży ziemskiej powiatu lubartowskiego, o nadużycia przy poborze do wojska.

Ukaz powiadamia, że ostateczny wyrok senatu potwierdzający wyrok izby sądowej, sankcjonowany został Najwyżej w dniu 2 (14) stycznia r. b. bez żadnej zmiany.

Szelking więc pozbawiony wszelkich praw stanu, wkrótce wysłany zostanie na osiedlenie do gubernji tobolskiej.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Ekstrakt waniljowy.

Bierze się wanilji w dobrym gatunku 1 część, alkoholu czystego 6 części na wagę. Wanilję łamie się na drobne kawałki i tłucze w moździerzu; następnie wsypuje się utłuczony proszek w buteleczkę z cienką szyjką, zalewa się alkoholem i szczelnie korkuje. Macerowanie należy podtrzymać przez dni 10. Po upływie oznaczonego czasu, zawartość cedzi się przez płótno, przelewa do flakonu ze szklanym korkiem i operacja skończona. Za użyciem tego ekstraktu przemawia zarówno jego własność jak i forma ciekła, dająca mu tem łatwiejsze zastosowanie do wszelkiego rodzaju przypraw.

Oto przykładzik pierwszej:

Pani Karolina przychodzi odwiedzić swoją przyjaciołkę w kostjumie, za który nie dalej jak wczoraj zapłaciła w pierwszorzędnym magazynie rs. 150.

Przyjaciółka zaczyna go podziwiać!

— Ach! jakaż śliczna suknia. Gdzież ci ją robiono?

— O! przerobiono mi ją tylko. To stara.

— Doprawdy? Nie widziałam ją przecie nigdy na tobie.

— Ależ tak. Nosiłam ją całą zimę. Teraz tylko kazałam dać nowy stanik, to upięcie na spódnicy nowe i te ozdoby dżetowe. Zresztą wszystko stare.

— A kapelusz?

— Kapelusz? Ma już dwa lata.

— Czy być może. A taki świeży fason.

— Bo też fason kazałam zmienić. Madame Amélie dodała tylko trochę koronki, aksamitu i to piórko i kapelusz wygląda jak nowy, nieprawdaż?

Przyjaciółka chciałaby zapytać co w nim właściwie jest starego, ale milczy dyskretnie, natomiast chce wiedzieć w jakiej tualecie onegdaj pani Karolina była na ostatnim balu.

— Ach moja droga! w tej kremowej, wiesz w której już dziesięć razy tańczyłam. Niepodobna sprawiać ciągle nowych sukien.

— A mnie ktoś mówił, że miałaś przepyszną aksamitną tualetę koloru *fraise*?

To był tylko przód z atłasu w takie kwiaty i tren pluszowy, trzeba było przecież zrobić jakąś odmianę. Tyle razy mnie już w tej sukni widziano.

Faktem jest, że pani Karoliny nigdy dwa razy jednakowo ubranej nie widzą, lecz poczytałaby za największą zniewagę, gdyby jej to kto powiedział. Ona się zawsze bardzo skromnie ubiera: to nosi lat cztery, a tamto pięć: ten materjał jest coś po rublu, choć zazwyczaj po trzy się kupuje; to okrycie jest nicowane i dziwnym trafem pokazało się, że lewa strona jest efektowniejszą i bogatszą niż prawa.

Wprost przeciwnym typem strojnisi jest pani Julja...

Wróciła po dwugodzinnej pielgrzymce z Żabiej, gdzie targowała się zawzięcie o każdą kopiejkę na łokciu wstążki, przymierzyła przedtem kilka kapeluszy na Czystej i Wierzbowej, przypatrzyła się dokładnie fasonowi, w domu ma ładną resztkę aksamitu, pióro, które jej siostra przywiozła z zagranicy, da to wszystko jednej bardzo zręcznej panience z magazynu, a gdy się w taki kapelusz ubierze, któż jej zabroni powiedzieć, że go kupiła u Boszowej lub Krąkowskiego i dała za niego 35 rubli?

Przyjaciołki będą jej zazdrościć, tem lepiej; ona niezmiernie lubi im imponować. Taka pani Julja wywiaduje się troskliwie o wszystkie wyprzedaże; nabywa nawet suknie „mało używane z powodu żałoby", umie znaleść w Wiedniu lub Wrocławiu bajecznie tanie sklepy i nic ją bardziej nie cieszy, jak kiedy znawczynie otaksują jej toaletą na dwa razy wyższą cenę, niż ją takowa w rzeczywistości kosztowała.

Mało bardzo kobiet utrzymuje ogólną równowagę i harmonję w swoich strojach.

Jedne wolą pokazać się prawie zaniedbane na ulicy, by módz olśnić wyszukaną elegancją na balu; inne przywiązują największą wagę do szlafroczków, negližów; inne jeszcze pasjonowane są do zbytkownych pończoch, pantofelków i rękawiczek, są zaś i takie, które po prostu lubią tylko kupować i tak są potem oszczędne w używaniu swoich nabytków, iż strój wyjdzie z mody, zanim go się zdecydują włożyć.

Lascara.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Leopold **Michałowski**, agronom i muzyk, przeżywszy lat 32, po długiej i ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem w dniu 12-ym lutego 1885 r. Pozostała w ciężkim smutku żona, ojciec, siostra i rodzina zapraszają życzliwych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 14-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w dniu następnym, to jest w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—587—

† Ś. p. Teresa z Zambrzyckich **Krasnodębska**, wdowa, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 45, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 12-go lutego r. b. W smutku pozostałe dzieci wraz z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie w dniu 14-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** rano, oraz na wyprowadzenie zwłok dnia 15-go b. m., to jest w niedzielę z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —596—

† W dniu 16-ym lutego, to jest w poniedziałek, jako w dniu imienin ś. p. Julianny **Nawarskiej**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), o godzinie **10-ej** zrana, na które zaprasza się krewnych i przyjaciół. —580—

† Dnia 16-go lutego r. b., tj. w poniedziałek w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm., o godzinie **11-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo, za spokój duszy ś. p. Antoniego **Klimkiewicza**, b. radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarłego w dniu 14-ym listopada r. z. w dobrach swoich Goślice w gubernji płockiej, na które w ciężkim smutku pozostała żona zaprasza rodzinę, kolegów, przyjaciół i znajomych. —571—

† Dnia 16-go lutego, to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele archikatedralnym św. Jana, odprawi się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Filipiny z Suszyckich **Wyczałkowskiej**, zmarłej w Płocku d. 12-go stycznia r. b., na które stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —597—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 13-go lutego. — *(Od naszego korespondenta.)*—Pewien wysoko położony dyplomata wyraził się przedemną w sposób następujący: „W ruchu dyplomatycznym nastała pauza. Co do finansów egipskich osiągnięto zgodę w zasadzie. Zresztą pozostawiona gra: działom i karabinom. Dopiero po skończeniu kampanji powstaną kwestje: haraczu, który opłacał dotąd Egipt Turcji z portów czerwonomorskich, obecnie dlań straconych; współrządów *(condominium)* włosko-egipskiego, angielsko-włosko-egipskiego i angielsko-włosko-egipsko-tureckiego; w wielu miejscowościach kwestja wynagrodzenia strat poniesionych w rozmaity sposób przez Włochy, Anglję, Turcję i Egipt, kwestja porozumienia się z Turcją, posiadającą prawa zwierzchnicze, kwestja przyzwolenia Europy na zmiany już zaszłe w Egipcie i zajść jeszcze mające. Program obfity, którego lata całe nie wyczerpią."

Wiedeń 13-go lutego. — Sytuacja parlamentarna prawicy pogorszyła się fatalnie wskutek odesłania dzisiaj przez radę państwa projektu ustawy o należytościach skarbowych napowrót do komisji, co równa się jej pogrzebaniu. Uchwalenie tego projektu stanowiło podstawę całej akcji rządowej: miało bowiem dostarczyć funduszów na podwyższenie kongruy dla duchowieństwa (świeżo uchwalonego; *przypisek red.)*, budowę z funduszów państwa kolei lwowsko-rawskiej, tudzież regulację rzek galicyjskich. Klub Lienbachera głosował z opozycją centralistyczną, łamiąc koalicję z prawicą. Hausner głosował również z centralistami. Zdumienie i oburzenie powszechne. Nikt nie wie teraz, co się stanie; cały plon sesji zmarnowany. Prawdopodobnie nastąpi już tylko uchwalenie budżetu i co rychlejsze zamknięcie sesji.

Wiedeń 13-go lutego. — Następca tronu arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką, mają wkrótce odwiedzić księcia czarnogórskiego w Cetynji.

Wiedeń 13 go lutego. — Bawiąca tu deputacja galicyjskiego Towarzystwa naftowego czyni energiczne zabiegi w sprawie taryf, tudzież regulacji podatków dla pokonania konkurencji nafty zagranicznej amerykańskiej i kaukazkiej.

Berlin 13-go lutego. — Na jutro spodziewanem jest głosowanie parlamentu nad projektem o cłach zbożowych.

Paryż 13-go lutego. — Rząd włoski dał zapewnienie rządowi francuskiemu, iż wojska jego nie obsadzą miejscowości, do których Francja posiada prawo dawniejsze, jakoto: Obok, Tandżura, Sagallo, zatoka Adulis, wyspa Dess ch i Szeik Said.

Rzym 13-go lutego. — Panuje tu niesłychany entuzjazm z powodu rzucenia się rządu w szeroką akcję. Całe Włochy domagają się odzyskania przeważnego stanowiska na morzu Czerwonem i Śródziemnem, jakie Rzym dawny posiadał. Kwirynał jest oblężony przez lud, który wita z zapałem każde pojawienie się króla i królowej, przejeżdżających zwolna w kabryolecie bez eskorty. Król Humbert sam powozi i kłania się na wszystkie strony.

Londyn 13-go lutego. — Ostatnie zwycięstwo, które odniósł jen. Earle z poświęceniem własnego życia, o tyle jest ważnem, iż otworzyło anglikom drogę do Berberu.

Londyn 12-go lutego. — Spodziewają się, iż lord Wolseley uderzy obecnie całą siłą na Berber. Tamże oczekiwać będzie na wojska indyjskie, które nadciągną do Berberu z końcem marca. Wówczas nastąpiłby atak na Chartum. Gorąco wówczas dojdzie do przesilenia, zabójczego dla wojsk. Panuje opinja, iż przed rozstrzygnięciem akcji w Sudanie, nie należy obalać gabinetu.

Londyn 13-go lutego.—Mniszki z Keren schroniły się przed wojskami mahdiego do Abisynji, zkąd ich żołnierze króla Jana odstawią do Massawy.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 13-go lutego. **godz. 5 m. 5 po południu** *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Usposobienie w dalszym ciągu bardzo mocne a nawet dla wartości rosyjskich specjalnie mocniejsze, niż dotąd. Szybki ruch zwyżkowy—dla tych poszukiwanych wartości—rozwija się coraz szerzej nawet przy zaniedbaniu innych wartości. Wartości spekulacyjne trzymały się dobrze — niektóre uzyskały zwyżki kursowe. Akcje kredytowe pozostały w kursie niezmienione po kilku drobnych wahaniach. — Wartości bankowe mocno i niektóre a między niemi rosyjskie wyżej. Kolejowe bez zmiany utrzymywały się na poziomie dni poprzednich. Górnicze słabiej niż inne. Rynek rent obcych ożywiony, lecz całą działalność pochłaniają wartości rosyjskie, które silnej zwyżki doznają. Ruble również wyżej nieco. Żyto pod wpływem zwiększonych zakupów z powodu ceł przywozowych zyskało na cenie 2 marki.

Berlin 13-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	216.50	Akcje kredytowe . .	517.—
Weksle na Warszawę	216.—	Listy zast. ser. I-ej .	68.40
Wek. na Peters. krótk.	215.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	213.30	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	215 75	Żyto z dost. na jesień	149.—
Wschodnia poż. II em.	66.—	Żyto na wiosnę . . .	149.—

Petersburg 13-go lutego.

Weksle na Londyn	$25^{1}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$215^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	$212^{1}/_{2}$
Półimperjały	7.74

Zwyżka kursów wartości rosyjskich przyjmuje nader obszerne rozmiary. Z dniem każdym notowanie kursów renty złotej, ostatniej pożyczki, pożyczki wschodniej, listów zastawnych i likwidacyjnych, a nawet akcyj prywatnych, jak banków handlowego i dyskontowego, podnoszą się. Niektóre z nich doszły do kursów od lat wielu niebywałych. Ruble podniosły się w tranzakcjach kursowych o 16 fenigów; kursa weksli na Warszawę i Petersburg podniosły się pokaźnie, jakkolwiek kurs tranzakcyj końcomiesięcznych pozostał bez zmiany 217.75, niemniej jednak usposobienie bardzo mocne jest zaznaczone i daje nadzieję dalszej zwyżki w szacowaniach dzisiejszych, a z nią obniżki kursów walut obcych i dalszego a silnego jej rozwoju. Notowania dnia poprzedniego były: 216.40, 215.75, 517, 147, 147.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 13-go lutego r. 1885.

Targ dzisiejszy bardzo słaby.

Dostawy prawdziwie piątkowe, bardzo małe, wyniosły zaledwie 100 korcy pszenicy i około 500 żyta.

Za pszenicę średnią drobną i białą 6.30 płacono; gorsza 6.15 i 6 rs. Wyborowej nie było.

Żyto kupowano niby chętniej, tak na wywóz jak i na konsumcję miejscową, lecz ceny płacono niższe.

Wyborowe 4.80 i 4.85—z fur, również 4.85 netto na kolei płacono.

Średnie 4.65 do 4 70.

Tranzito do Sosnowca po potrąceniu kosztów przewozu 4.55 do 4.70 netto płacono.

Owsa około 200 korcy po 3.30 do 3.60 rozkupiono.

Groch bez amatorów.

Siana i słomy dostawy obfite. Ceny jednak mocne. 40—50 kop. za pud siana, 20—25 pud słomy płacono.

J. Wł.

Warszawskie Towarzystwo
wzajemnego kredytu

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 28 ustawy, coroczne zebranie ogólne członków Towarzystwa, odbędzie się w poniedziałek dnia 25 lutego (9 marca) 1885 roku o godzinie 7 wieczorem w Warszawie w gmachu resursy kupieckiej przy ulicy Senatorskiej nr 471D.

Przedmiotami narad i uchwał będą:

1. Przedstawienie sprawozdania zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za rok 1884 oraz przedstawienie raportu delegacji rewizyjnej.

2. Przedstawienie sprawozdania rady z jej wnioskiem o rozdział zysków, oraz o zatwierdzenie bilansu za rok 1884 i etatów na rok 1885.

3. Wybór czterech członków do rady, jednego członka do zarządu i trzech członków do delegacji rewizyjnej na rok 1885, oraz trzech ich zastępców.

Każdy członek ma prawo uczestniczyć osobiście na posiedzeniu lub przez pełnomocnictwo, które na dni trzy przed zebraniem ogólnem, winno być zaprodukowane zarządowi Towarzystwa.

Członek obecny na zebraniu, może mieć oprócz własnego, dwa głosy z pełnomocnictwa. Karty wejścia wydawane będą w biurze Towarzystwa, poczynając od dnia 16 (28) lutego 1885 roku między godziną 10 a 3 z południa.

Gdyby na zebraniu w oznaczonym powyżej terminie nie znalazła się liczba członków wymagana w § 30 ustawy, to jest połowa ogólnej ich liczby, wynoszącej obecnie 2785 członków, powtórne zebranie ogólne naznacza się na dzień 19 (31) marca 1885 roku we wtorek na godzinę 7 ą wieczorem w gmachu resursy kupieckiej, na którem to zebraniu bez względu na ilość zgromadzonych członków, rozpoznawane i decydowane będą te tylko przedmioty, które były przygotowane i ogłoszone na pierwsze niedoszłe zebranie ogólne. (167)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	[illegible]	— rano	[illegible]	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	[illegible]	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	[illegible]	35 po poł.	[illegible]	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	[illegible]	[illegible] wiecz.	[illegible]	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	[illegible]	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	[illegible]	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 47ćc (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 2 (14 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.